

Filip Zawada

Kolejność fal

Mieszka we mnie Topenec. To taka postać, która namawia ludzi do niby-złego. Mówię niby, bo przecież nie wiadomo, czym to zło jest. Topenec przybiera różne postacie. Jednak najczęściej jest małym ptaszkiem, podobnym do kanarka. Ponieważ w naszej szerokości geograficznej nie ma zbyt wielu żółtych ptaszków, przykuwał uwagę dzieci. Biegły za nim, wykrzykując te swoje radosne dziecięce okrzyki w stylu: kto go złapie, temu oddam podwieczorek, uważajcie, żeby za bardzo go nie przestraszyć, bo umrze, znajdziemy mu panią do parki i będziemy mieli więcej takich na sprzedaż. Kiedy dobiegały do brzegu rzeki, ziemia osypywała się pod najszybciej biegnącym maluchem i ten wpadał do wody. Kolejne dziecko, trochę wolniejsze, ale równie dzielne, chciało je ratować i też zaczynało się topić, więc próbowało kolejne i kolejne, i kolejne, aż do momentu, kiedy zaczynało je ratować to ostatnie, najwolniejsze i najbardziej zalęknione. Ono też nie dawało rady i wszystkie się topiły.

Topenec chciał, żebym miała wyrzuty sumienia, ale przecież ja ich nie mam. Kiedy przez dziesiątki lat jest się wykorzystywaną i sprowadzaną na dobre tory, czyli atrakcyjne dla wszystkich poza mną, oducza się współczucia.

Scena 1.

ONA

Nie jestem przekonana czy czarny mi pasuje.

ON

Co cię ugryzło?

ONA

Nic. Po prostu zastanawiam się, w czym najlepiej będę wyglądała w trumnie.

ON

Przecież to już nie będzie miało znaczenia. Po śmierci ciało i tak jest podobne do zważonego budynku, więc to nie jest istotne, w co będzie się ubranym.

ONA

Zachowujesz się tak przez całe życie. Chodzisz w swoich obślumpionych ubraniach i nie obchodzi cię, że ja muszę na to patrzeć. Co robisz taką zdziwioną minę. Patrzę na ciebie i robi mi się niedobrze, kiedy widzę ten upaprany smarkami sweter.

ON

Smarkami?

ONA

Masz rację, smarkami to jeszcze nie byłoby najgorsze. Jest upaprany nie wiadomo czym. Skąd ja mam wiedzieć, o co ty się tak naprawdę ocierasz? Mógłbyś go chociaż raz w tygodniu prać. Ale nie ty musisz w nim łązić, żeby podkreślać swoje niechlujstwo. Taki męski znak rozpoznawczy.

ON

Najgorsze, że twoich złych nastrojów nie można już zwalić na miesiączkę.

ONA

Możesz zwać na menopauzę. Zawsze się coś znajdzie. A tylko wystarczyło się zainteresować moim wyglądem. Przynajmniej pod koniec życia mógłbyś poświęcić mi trochę uwagi.

ON

Ja tam się nigdzie nie wybieram.

ONA

Zawsze byłeś taki chojrak. Myślisz, że jak śmierci się nie boisz, to ona nie przyjdzie? Otóż przyjdzie. Ona takich cwaniaków jak ty ma w dupie.

ON

A ja mam ją.

ONA

No właśnie. Tak jak zwykle. Oto człowiek, który wszystkie rozumy pozjadał. Pan i władca kurnika oraz drewnianej ławki przed domem. Wielki król na włościach.

ON

No dobrze- to w czym chcesz być pochowana?

ONA

Teraz to już w niczym.

ON

To dopiero byłby wstyd przed sąsiadami, jakby cię na golasa zobaczyli.

ONA

Ja tam się swojego ciała nie wstydzę. Przed śmiercią każdy ma je w podobnym stanie, chyba że sobie plastikiem podretuszuje to czy tamto. I tak naprawdę to jest wstyd. Poprawiać to, co natura ci dała.

ON

Masz rację kochanie, masz rację.

ONA

Powiedz mi, ale tak od serca- nie obchodzi cię, co się będzie działo z tobą po śmierci? Ale nie w niebie czy piekle, tylko tu, na ziemi.

ON

Czasami o nekrologu myślę.

ONA

Więc jednak.

ON

Nie chciałbym, żeby pisali o mnie: był taki, a taki. Zresztą specjalnie nie ma się czym chwalić. Co mieliby napisać, że kilka krów od śmierci uratowałem? Że byłem ojcem chrzestnym setek źrebaków? Wiejski weteryniarz to nie jest wielkie zajęcie. Poród odebrać- to każdy głupi potrafi byle tylko nie zemdleć, jak gówno leci, kiedy zwierzę się rodzi.

ONA

To co byś chciał, żeby ci napisali? Bezrobotny?

ON

Najlepiej imię, nazwisko i datę śmierci. Nawet urodzin mogliby nie wpisywać, bo w sumie w takim momencie to nie jest już istotne.

ONA

Jak to nieistotne? Dla ludzi najważniejsze jest, kto ile żył. Dzięki temu mogą się zorientować, w którym momencie życia są. Młodzi pomyślą: o! jeszcze mi sześćdziesiąt lat zostało. Starzy będą mniej zadowoleni. Ale to dla nich też jest dobre. Bo kiedy kostucha się zbliża dużymi krokami, lepiej być skromnym i smutnym, bo istnieje szansa, że się zlituje i trochę życia oszczędzi.

ON

Co ty za brednie opowiadasz?

ONA

Ja tak robię. Jak w zeszłym tygodniu nekrolog Zuzy ze sklepu wywiesili, to się ucieszyłam.

ON

Ucieszyłaś się?

ONA

Tak. Bo ona miała dziewięćdziesiąt siedem lat, jak zeszła. Więc sobie pomyślałam, że może przede mną jeszcze kilkanaście lat jest. Od razu na sercu lżej mi się zrobiło. Taka perspektywa działa jak lekarstwo. Pomyśl sobie, na sam koniec dobrze napisanym nekrologiem możesz człowieka wyleczyć. Nie jakieś bezduszne zwierzę, ale człowieka. Byłbyś lekarzem, a nie jakimś weteryniarzem od siedmiu boleści.

ON

Czyli Zuza umarła.

ONA

Tak, ale nie chciałam ci mówić. Wiesz, tego, czego się nie dopowie do końca, to jeszcze trochę istnieje. Jest jakaś nadzieja. Myślałam- może zapomnę o tym, wtedy i ty nie musiałbyś pamiętać.

ON

Ciekawe, jakie buty jej włożyli na ostatnią drogę?

ONA

A co to ma za znaczenie? Przed chwilą sam mówiłeś, że to nie jest ważne.

ON

Buty akurat są istotne.

ONA

Co w nich takiego ważnego?

ON

Mój ojciec zwracał na nie uwagę. Bo jak rodzina ubierała cię w niewygodne pantofle, takie, które odciski robią, to wiadomo, że nie chcą, żeby zmarły do domu wrócił. Niektórzy, ci bardziej strachliwi, wkładali do środka gwóźdź albo młotkiem kolana przetrącali.

CHÓR

W pewnym momencie ciało przesypuje się przez palce.

W momencie ciało przesypuje się przez palce pewnym.

W palce momencie ciało przesypuje się pewnym przez.

W ciało przesypuje się przez palce pewnym momencie.

W pewnym momencie ciało przesypuje się przez palce.

W pewnym momencie ciało przesypuje się przez palce.

W momencie ciało przesypuje się przez palce pewnym.

W palce momencie ciało przesypuje się pewnym przez.

W ciało przesypuje się przez palce pewnym momencie.

Scena 2.

ONA

Mógłbyś już wyłączyć tę muzykę. W kółko leci to samo. Płyta się zacina, a ty już nawet tego nie słyszysz. Głuchniesz i do tego otępienie cię chwyta, jak słuchasz tego samego. Nie udawaj, że nie. A tak z innej beczki- Czy ty się oglądasz za dziewczynami?

ON

Co cię napadło?

ONA

Nic. Nie mógłbyś zwyczajnie odpowiedzieć? Tylko z każdym pytaniem robisz się bardziej podejrzliwy.

ON

Czasami się oglądam.

ONA

Wstydu nie masz.

ON

Mam. Za każdym razem, kiedy oko mi zejdzie na bok, od razu się wstydzę. Ale nie patrzę na nie jak kiedyś. Teraz zachwyca mnie ich młodość.

ONA

Młodość. Nie bądź śmieszny. Jędrne cycki ci w głowie. Faceci nawet na starość się nie zmieniają. Jak chcesz sobie pomacać, to musisz sobie kozy poszukać, bo żadna rozsądna dziewczyna ci nie da.

ON

Kochanie, o czym ty mówisz?

ONA

Już ja wiem, o czym mówię. I jeszcze więcej ci powiem. Gdybym na twoim grobie kwiaty od jakiejś młodej przybłądy zobaczyła, to jak mi Bóg miły, wykopałbym ciebie i wsadziłabym ci ten

wieniec do gardła. A jakby już sam kościotrup został, to bym ci je włożyła... włożyła. W miejsce po płucach. Albo nawet w miednicę.

ON

Byłabyś zazdrosna o trupa?

ONA

Trup nie ma tu nic do rzeczy. Tu chodzi o mój czas zmarnowany na ziemi. Bo jak ty mógłbyś kochać inną, to ja też mogłabym kochać kogoś innego. Nie musiałbym być tylko na ciebie skazana. Mogłabym zadbać o sprawiedliwość. W młodości za mną się wielu oglądało. Później zostali znanymi lekarzami i prawnikami. Takie partie się koło mnie kręciły, że ho, ho. Nawet jeden ksiądz się za mną oglądał, którego później na biskupa wyświęcili.

ON

Chyba nie myślisz, że prałat byłby lepszą partią ode mnie.

ONA

A dlaczego nie. Osoba stateczna, żeby nie powiedzieć- święta. Na wysokim stanowisku. To budzi szacunek.

ON

Ale przecież ksiądz nie może mieć żony.

ONA

A kto mówił o ożenku? Ja bym z nim z prawdziwej miłości była, a nie dla papierka. Gdyby tak się stało, wtedy miałbyś problem. Bo za młodymi byś się uganiał, a takiej jak ja byś już nie znalazł. Ze zgrzyoty byś skonał. Ile to razy od śmierci głodowej cię ratowałam?

ON

Ani razu.

ONA

Ty kłamliwy bezbożniku. Już się z tobą w piekle policzą. Codziennie cię ratuję! Gdyby mnie nie było, to co byś frykasy w restauracji zajadał? Ciekawe za co? Ty nawet normalnej emerytury nie

masz. Żadnej szkoły nie skończyłeś. Na felczera tylko się przyuczyłeś i teraz państwo pieniędzy ci nie daje. Masz szacunek u ludzi, ale jak widzisz na niewiele się przekłada. Szacunkiem to się nie najesz.

ON

Masz rację. Przepraszam.

ONA

A co mi z twojego przepraszam? Codziennie to słyszę. Od pięćdziesięciu lat to powtarzasz. Czy takie przeprosiny w kółko paplane mają jakieś znaczenie. Jeżeli się człowiek nie zmienia, to na gównie przeprasza. Następnego dnia będzie to samo i to samo, i to samo. Ja mogłam się nabrać na takie przeprosiny, kiedy młodzi byliśmy, teraz już rozumiem ich bezsensowność. Tak naprawdę tylko siebie przepraszasz, a nie mnie. Robisz to po to, żeby michę rosołu na obiad dostać. Jak pies się zachowujesz. Od tego siedzenia ze zwierzętami ich zwyczajnie przejmujesz. Cofasz się w rozwoju. W twoim wieku powinieneś świecić przykładem, a ty coraz niżej jesteś na drabinie ewolucyjnej. Jak zaczniesz się z karaluchami dogadywać, to do domu nie wracaj, żeby wstydu mi nie robić.

CHÓR

Dni kończą się żeby móc milczeć
za każdym razem od nowa
za każdym razem inaczej
za każdym razem o czymś innym.
I od nowa.

Dni kończą się żeby móc milczeć
za każdym razem od nowa
za każdym razem inaczej
za każdym razem o czymś innym.
I od nowa.

ONA

Co tak siedzisz i gapisz się jak kura w gnat?

ON

Zazdrozczę ci twojej zazdrości.

Scena A

ONA

Chciałbym już mieć siwe włosy.

ON

Co ty opowiadasz przecież teraz masz takie piękne. Kruczo-czarne.

ONA

Ale chciałbym mieć inne niż wszyscy w moim wieku.

ON

No cóż, życie tak zostało stworzone, że w każdym wieku wszyscy musimy być do siebie podobni. To jest boski system maskujący inność. Dzięki niemu możemy przeżyć.

ONA

Jak mrówki?

ON

Jak mrówki.

ONA

Jak mrówki !?!

ON

Jak mrówki.

ONA

Że niby mamy tylko pracować i jest nam obojętne, w kim się zakochujemy, bo tak naprawdę wszyscy w ludzkim mrowisku jesteśmy tacy sami?

ON

Nie do końca. Miłość nas odróżnia od mrówek. Bo z miliarda identycznych osób jesteśmy w stanie wybrać tę jedyną.

Scena 3.

ON

Faceci marzą o życiu w miejscu, gdzie nie ma matek.

ON

Przynajmniej raz w tygodniu o tym myślę. To utrzymuje mnie w pionie.

ON

Mnie też. Miejsce bez kobiet - to mógłby być raj.

ON

Chodziłbym na ryby i na wódkę bez wyrzutów sumienia.

ON

No właśnie à propos alkoholu, to ci powiem, że wszyscy myślą, że od niego wrzody powstają. To nie prawda. Wrzody powstają od gładzenia nad uchem albo stresowania się tym, że jak się wróci do domu, to znowu będzie gładzenie: Gdzie byłeś? Znowu wracasz pijany. Tylko mi nie mów, że za swoje pijesz!

ON

Dlaczego faceci się w piwnicach ukrywają. Ile razy w ciągu dnia trzeba schodzić, żeby do pieca podkładać, nawet jak nie ma takiej potrzeby. Zamiast w normalnych warunkach degustować, to człowiek w smrodzie siedzi i na ogień patrzy. Jak jakiś austarlopitek.

ON

Święta racja.

ON

Wojnę między kobietą, a mężczyzną tylko śmierć potrafi rozwiązać.

ON

Miłość to jest gra na przewagi. Kto kogo usidli. Ona złapie cię na dziecko, ty ją na kasę. Ona na gotowanie, ty na murowanie. I tak w kółko.

ON

Od dziecka szkolimy się, jak walczyć. Rodzice nas tego uczyli, bo ich rodzice uczyli się tego samego od swoich rodziców, a rodzice ich rodziców od swoich rodziców. Oczywiście wszystko w dobrej wierze i dlatego świat wygląda, jak wygląda. Przyjemniejsze wydaje się życie z czterema pancernymi i psem, a nie to, które mamy na co dzień.

ON

Wiesz, gdzie najwięcej miłości widziałem?

ON

Gdzie?

ON

Na wojnie właśnie. Ludzie nie mieli czasu, żeby się nie kochać. Każdą wolną chwilę wykorzystywali na to, żeby miłe słowo sobie powiedzieć, albo ukradzionego kwiatka przesłać. Nawet czasami wroga się kochało. Ile było takich związków Niemek z Polakami i Niemców z Polkami. Ciężko było im się przyznać do niepoprawnych politycznie uczuć, ale ryzykowali życie, żeby być razem. Teraz to...

ON

Teraz to takich, jak my, się leczy. Tak, tak, leczy. Dostajesz jedna tabletkę po to, żeby ci stawał, drugą od psychiatry, żeby psychika nie szwankowała i jesteś gotowy do miłości. Farmakologia jest w stanie zdziałać cuda.

ON

Ja już w takie rzeczy nie wierzę. Kiedyś tego dziadostwa nie było i jakoś ludzie żyli. Może nawet lepiej niż teraz. Słońce i ciężka praca to było lekarstwo na wszystko. Jak w polu taką piękną gołąbiczę albo łabędzicę zobaczyłeś, to sam stawał bez żadnej pomocy. Teraz z dobrobytu facetom się w dupach przewracało. Chcą, żeby KTOŚ sprawił, żeby ich WŁASNY drażał sterczał. Cudów nie ma. Trzeba samemu wziąć odpowiedzialność za pewne rzeczy.

ON

Tak jest. Trzeba wziąć sterczenie we własne ręce. Chociaż jak na to wszystko patrzę muszę ci powiedzieć, że nie wygląda to dobrze. Teraz tak mało chłopców dorasta. Mój syn cały czas z kolczykami w nosie chodzi, a własne dzieci ma i mógłby się ustatkować. Nic sobie z tego nie robi. Taki przykład daje młodszemu pokoleniu. Co to znaczy? Że niby to jest wolność? Śmiać mi się chce z takiej wolności. A tobie?

ON

Mi też.

ON

O co ci młodzi teraz walczą?

ON

O tatuaże, deskorolki i równość.

ON

Równość przecież nigdy nie istniała. Zawsze był bogaty i biedny.

ON

Nawet jak były czasy, że każdy miał niby po równo NIC to jeden drugiemu tego ichniego NIC zazdrościł. Tak wyglądała praworządność. Ja już czasy sprawiedliwości przeżyłem i nie chce mi się do nich wracać.

ON

Z drugiej strony to może dobrze, że młodzi o cokolwiek walczą. W sumie czym różni się ich dziara od naszego kawałka dostępu do morza? Jedna i druga rzecz nie jest specjalnie godna uwagi, jeżeli nie trzeba o nią walczyć.

ON

Chcemy, żeby ktoś nas zauważył i tylko dlatego wojujemy.

ON

I w tym sęk. Tak wygląda życie w świecie bez matek. Jest krótkie i nic się w nim nie dziedziczy.
Nawet strachu.

Scena B

ONA

Za sześcioma pagórkami i dwoma bajorkami. W sumie, jak patrzy się z okna naszego domu to niezbyt daleko, był pałac. Cały zbudowany ze złota. Wszyscy mieli w nim czego dusza zapragnie. Brakowało tylko jednej rzeczy. Nie było w nim luster. W momencie, kiedy urodził się następca tronu, stary król wprowadził rozporządzenie zabraniające przeglądania się. Nie chciał, żeby ktokolwiek mógł zobaczyć zmarszczki na twarzy. W ten sposób chciał oszukać śmierć. Nie wiedzieć czemu, ale miał przekonanie, że nie przychodzi ona do młokosów tylko do starszków, a skoro nikt nie miałby pojęcia, że się starzeje, każdy żyłby w przekonaniu o swojej wiecznej młodości. Kiedy po śmierci króla jego trzyletni syn objął władzę, od razu postanowił złamać zakaz wprowadzony przez ojca. No cóż taka jest rola dzieci, żeby wypróbować granice stworzone przez starszych i buntować się przeciwko ich zakazom. Dlatego poprosił swojego doradcę, żeby sprowadził do pałacu największe i najpiękniejsze lustro na świecie. Nie było to zadanie łatwe, bo nikt w królestwie nie pamiętał, jak prawdziwe lustro wygląda. Dlatego przywieziono je z Chin od wielkiego mistrza, który podjął się stworzyć zwierciadło tak wielkie, że aż ciężko w tym momencie jest je sobie wyobrazić. Kiedy było gotowe, młody król usiadł na swym tronie. Atlas, którym było przykryte, został pociągnięty przez szambelana i opadł w dół. Oczom młodego władcy ukazała się wielka szklana tafla odbijająca wszystko to, co ma za plecami. Chłopiec tak się wystraszył tego widoku, że jego serce przestało bić i umarł w tym samym momencie, w którym spełniło się jego marzenie.

ON

Co ty opowiadasz?

ONA

O co ci chodzi? U nas bajki zawsze opowiadało się w ten sposób. Zawsze się opowiadało agresywnie.

Przed sekundą Topenec przestał być prawdą i stał się tylko legendą. Umarł z niewiary w niego. Tak to wy przestaliście w niego wierzyć. Nie oskarżam was, ale chcę żeby to do was dotarło tak samo, jak dotarło to do mnie. Poczułam, że coś zaczyna się kończyć. Czasami po prostu takie rzeczy się wie. Jest trzy dni dni przed moją śmiercią. Zwykle w takich momentach światło zaczyna inaczej odbijać się od mojej powierzchni. Szczególnie w ciągu dnia. Popatrzcie na mnie. Widzicie to? Mój oddech stał się charczący. Mam wrażenie, jakbym zapadała się sama w siebie. Zdecydowanie wyostrzyły mi się rysy. Ponieważ jestem przytomna, ciągle jestem w ruchu. Żeby odsunąć to, co nieuchronne, zaczęłam porządkować rzeczy. W środę po południu umrę. Czy to mnie przeraża? Nie bardzo. Raczej irytuje, że nie chciałam być silniejsza. Rozdawałam ryby na lewo i prawo, nie biorąc za to żadnych opłat, mógł się położyć przy mnie każdy śmierdzący grubas szukający spokoju. I tak dalej i tak dalej. Szkoda mi czasu, którego mam już niewiele. Więc zajmę się porządkami. To ma więcej sensu.

Scena 4.

ONA

Nie uwierzysz, co mi się śniło.

ON

Nie uwierzę.

ONA

Nasz sąsiad mnie obłapiał. W takim pięknym pokoju byliśmy z sufitem wymalowanym w różne biblijne sceny. Adam i Ewa na golasa z raj uciekali. Jezus wyglądał, jakby przepaska mu się za nisko zsunęła. Koło niego stał Salomon ze swoją żoną nierządnicą. Obydwoje byli nadzy, a święty Bartłomiej nawet skóry nie miał, tak się dobrze bawił. Ściągnął ją i trzymał w ręce. Mietek murarz tego nie widział, bo mnie obłapywał, a ja na jakimś ciepłym kamieniu na plecach leżałam i podziwiałam to sklepienie. I Mietek...

ON

Obłapiał i obłapiał. Wstydu nie masz. Gzić się w kaplicy sykstyńskiej i to jeszcze z Mietkiem pijakiem i zwykłym murarzem. Nigdy prostego muru nie zbudował, bo ciągle na bani chodzi. Poza tym dwóch jedynek nie ma od trzydziestu lat.

ONA

Właśnie miał. Piękne i białe. Był, jakby to nie on był.

ON

Na starość jeszcze takie paskudztwa ci się śnią.

ONA

Tobie od dawna paskudzić się nie chce, więc co mi innego pozostało. Mógłbyś przynajmniej dać mi w spokoju śnić. Tam też chciałbyś się wepchać? Mało masz miejsca w domu? Tobie zawsze było mało i mało. Zagarniałeś wszystko dla siebie.

ON

Ja ci Mietka nie zagarniam. Róbcie sobie, co chcecie, tylko mnie w to nie mieszajcie. Nie chcę o tym wiedzieć.

ONA

Pewnie, bo żal ci dupę ściska, że ty już nie możesz. Ty mnie nigdy do Włoch nie zabrałeś, a on tak. Nie jest taki skąpy jak ty.

ON

Daj spokój kobieto.

ONA

Kobieto! Kobieto! Teraz od kobiet mnie wyzywasz!

ON

A kim ty jesteś?

ONA

Nie jestem żadną kobietą, tylko twoją żoną, jakbyś raczył nie pamiętać. Od pół wieku jedno łóżko z tobą dzielę paniczu, królewiczu. Więc teraz nie wyjeżdżaj mi z tą kobietą.

ON

Dobrze, już dobrze, żono. Ale chciałbym przypomnieć, że to ty mnie zdradziłaś, a nie ja ciebie. Chyba mam prawo do odrobiny wściekłości.

ONA

Wściekłości! Wściekłości! To chyba ja mam prawo do niej. Najpierw nie stajesz na wysokości zadania, a później jak się mną zajmie taki- pożał się Boże- Mietek, to ci agresja wewnątrz kipi tak nagle? Dobrze, że jeszcze mnie nie uderzysz za to, że ci się przyznałam, że do Włoch pojechałam.

Jeszcze jedno ci powiem! Pięknie tam było. Czułam się, jak nigdy dotąd. Ty nigdy nie potrafiłeś mnie zabrać w takie miejsce, jakie Mietek mi pokazał.

Jeszcze jedno ci powiem. Wstyd ci powinno być, a ty wszystko tłumaczysz wściekłością. Od zawsze tylko się wkurzasz i wkurzasz. Po co to robisz? Może dlatego, żeby mnie nie widzieć? Zastawiałaś się kiedyś nad tym? Mietek się na mnie nigdy nie złości.

ON

Kochanie przecież on z tobą nie mieszka.

ONA

Teraz nie mieszka, ale może w przyszłości zamieszka. I będzie bardziej czuły od ciebie. Bo takiego lodowatego mężczyzny jak ty, to świat nie widział. Ty nawet płakać nie umiesz.

ON

Umiem, ale mi nie wypada. Ojciec przez całe życie mi powtarzał, że faceci, którzy płaczą, gorsi są od bab, bo nawet babami nie są, a płaczą.

ONA

Twój ojciec był kretynem i tego cię właśnie nauczył. Debilizmu!

ON

Zostaw go w spokoju. Zmarłych nie powinno się tykać, a już szczególnie w naszym położeniu, kiedy niedługo przyjdzie się nam z nimi spotkać.

ONA

O czym ty mówisz, nawiedzony!?! Twój ojciec do piekła poszedł za to, co twojej matce robił. Ja się tam nie wybieram. Ale widzę, że ty masz ochotę do niego dołączyć.

ON

(...)

ON

Piekło to miejsce, w którym handluje się słowami. Skoro za pomocą jednego wyrazu Bóg stworzył cały świat, to Diabeł musi działać odwrotnie. Kantuje, handlując tym, co ma moc tworzenia i budowania fundamentów tylko po to, żeby skłócić murarzy. To jest tak zwany efekt Mietka. Zakraść się, zrobić coś złego, co oczywiście takim jednostronnym złem nie jest, tylko takim trochę-złem, i już jest namieszane. Mietkowanie to handlowanie znaczeniami, które powinny być jasne i przejrzyste, a są zbełtane jak kawa zalana chłodną wodą. Kiedy ktoś cię poczęstuje takim

bagienkiem, to nie wiadomo czy się napić, bo z jednej strony szkoda wylać, ale z drugiej strony nie smakuje.

Sny mojej żony potrafią być mądre i przebiegłe jednocześnie. Szczególnie, kiedy ja je analizuję. Próbuję je rozwikłać i widzę, jaki jestem głupi, bo nawet w momencie, kiedy rozwiązanie przyjdzie do głowy, to i tak zostaję niepoczyszony. Nawet kiedy już pojmem sens, to nigdy nie wiadomo, co z nim zrobić. Jak go użyć?

Scena 5.

ONA

Widzisz, kwiaty usychają w wazonie dla dobra ludzi.

ON

Tak przynajmniej twierdzą ludzie.

ONA

Czy w tobie nie ma już nic z romantyczności?

ON

Nigdy nie miałem jej za wiele, ale teraz z każdym dniem mam jej coraz mniej.

ONA

Mógłbyś się przynajmniej do tego nie przyznawać.

ON

Dlaczego?

ONA

Lubię, kiedy mnie okłamujesz dla dobra sprawy. Lubię, kiedy mnie okłamujesz tylko po to, żebym przez chwilę poczuła się lepiej.

ON

To co miałbym teraz zrobić?

ONA

Teraz to już nic.

ON

Czyli jak zwykle jest za późno?

ONA

Tak.

(...)

Czy ty mnie jeszcze kochasz?

ON

Nie wiem. To trwa już tak długo, że przyzwyczałem się do ciebie i nie potrafię rozróżnić, co to za uczucie. Na starość najpierw zaczynają mylić się słowa, a chwilę później uczucia. Albo na odwrót - sam już nie wiem. Widzisz, nawet tego nie wiem.

ONA

To jest takie przykre, jak ludzie spędzają razem czas, ale nie dzielą żadnych uczuć.

ON

Przecież nic takiego nie powiedziałem.

ONA

Ja już dobrze wiem, co powiedziałaś. Usłyszałam to lepiej niż ty to wypowiedziałaś. Może uczucia gasną, ale słuch się wyostrza. Czy ty wiesz, jaki narząd rośnie przez całe życie? Jest tylko taki jeden. Uszy. Tak kochanie, uszy rosną przez całe życie, a nie to, o czym pomyślałaś. Popatrz na siebie, jakie masz wielkie. I ja, jak na kobietę, mam już teraz za duże. Minęły czasy słodkich małych uszatek, które głupiutko nic nie słyszą. Słyszysz?! Minęły.

ON

Kiedyś wszystko było łatwiejsze. Moje uczucia były klarowne jak woda w górskim strumyku. Teraz jest inaczej. Czasami czuje się, jakby między nami stała jeszcze jedna osoba.

ONA

Czyli jednak kogoś masz?

ON

Nie. To nie jest nikt realny.

ONA

To kto to jest? Może twoja mamcia?

ON

Nie. Nasz syn.

ONA

Który?

ON

Ten przysypany lawiną.

ONA

Bój się Boga. Przecież on nie żyje już od ponad dwudziestu lat.

ON

Nie żyje, a my nadal nie jesteśmy w stanie wymienić jego imienia.

(...)

Zawsze modliłem się o jedno. Chciałem umrzeć przed własnymi dziećmi. To było moje jedyne marzenie. W ten sposób pragnąłem zachować resztki miłości, które we mnie zostały. Od tamtego gównianego dnia zawsze, kiedy pada śnieg czuję się... albo nie, tu nie chodzi o czucie, widzę mgłę. Tak, to lepsze słowo - widzę. Wszystko, co mam za plecami, jest rozmazane. Tak, jakby ktoś do wszystkich kolorów dodał białej farby. Jesteś tam ty, nasz drugi syn, pies i nie wiadomo, z jakich przyczyn, studnia, która stała na podwórku moich rodziców. I kiedy na to wszystko patrzę, nie mam pojęcia, gdzie jest miłość. Myślę, że to wy nią jesteście, ale jednocześnie nie jestem pewien czy to realne uczucie.

ONA

Nic z tego nie rozumiem. Wystraszasz mnie kochanie.

ON

Ja też nic nie rozumiem i sam siebie się boję.

ONA

Może ty się śmierci przerażasz?

ON

Nie. To ona się mnie boi.

Scena C

ONA

Gdyby wojna miała inny przebieg, to byśmy nigdy się nie poznali.

ON

Nie przesadzaj.

ONA

Sam pomyśl. Gdyby nie wygrali ci, którzy wygrali i gdyby ci, którzy przegrali, to nie byli ci, którzy przegrali, to wszystko by było inaczej.

ON

Czyli ciebie też tego nauczyła?

ONA

Czego? I kto mnie nauczył?

ON

Wojna uczy, żeby na wszystko patrzeć w sposób ostateczny. Ostateczność to najgorsza zaraza; to ona najbardziej utrudnia życie. Bardziej niż niedołęźność. Widzisz tylko czarno-biało, a przecież pomiędzy jest jeszcze tyle szarości.

Pamiętam, jak w partyzantce siedziałem w lesie razem z Jędrkiem. Czekaliśmy na Niemców i wtedy on -ni stąd ni zowąd -zapytał mnie, w jakich czasach chciałbym żyć. Nie rozumiałem, o co mu chodzi i milczałem. Chciał, żebym odpowiedział mu tym samym pytaniem, ale mnie замуrowało. Nie mogąc wytrzymać ciszy powiedział, że marzy mu się życie w takich czasach, w których osoby niewierzące pytają, dlaczego nie ma Boga. To był by dla niego raj. A dla ciebie?

Scena 6.

ONA

Znowu zgwałcili jakąś młodą dziewczynę.

ON

Po co słuchasz tych wszystkich przykrych wiadomości? To tylko w mózgu mąci.

ONA

Czy ty wiesz, że teraz to jest karalne? Kiedyś było tylko niebezpieczne. Szybko się wszystko zmienia.

ON

Dla mnie za szybko.

ONA

Widziałeś te psy, co w kurtkach chodzą? Kiedyś to było nie do pomyślenia. Jakbym kiedyś tak naszego kundla ubrała, to do Tworek by mnie odwieźli.

ON

Wszystkie media trąbią, że globalne ocieplenie idzie, a zwierzęta muszą w te kaftany bezpieczeństwa ubierać. To jest niedorzeczne. Dlatego powtarzam ci. Nie oglądaj telewizji, bo to tylko mózg kastruje.

ONA

Może jak te psy są tak ubrane, to im się wydaje, że są ludźmi? Myślisz, że zwierzęta mają złudzenia?

ON

Bociany mają złudzenia, że latają, psy, że szczekają, krowy, że dają mleko. To są prawdziwe złudzenia.

ONA

Ty, jak coś powiesz, to klękajcie narody.

ON

Czy ty zawsze musisz się wyłóżliwiać, jak nie wiesz, co powiedzieć? O ile łatwiej by było, jakbyś najpierw spróbowała zrozumieć, a później komentowała.

ONA

Ciebie tylko zwierzęta rozumieją. Z nimi się tylko dobrze dogadujesz, bo nigdy nie odpowiadają.

ON

Wiesz, co jest najważniejsze w kobiecie? Dobroć. I to nie ta matczyna, tylko ta, której nie da się podważyć, ta która zawstydzą mężczyzn. To ona jest najważniejsza. Kiedy zaczyna jej brakować, to cały urok znika.

ONA

Filozof z ciebie jak z koziej dupy trąbka.

ON

Dzięki dobroci kobiet kończą się wojny. Faceci nie wycinają się do żywego pnia. Tylko dzięki niej żyjemy, bo mamy się w czym przeglądać.

ONA

Tylko jak tak się w to lustro gapisz, to uważaj, żebyś się nie zaciął. Bo taki poharatany wyglądasz, jakbyś dopiero co z kryminału wyszedł. Taki miły jesteś. To podejrzane. Czy ty ode mnie czegoś nie chcesz?

ON

Ja już boję się chcieć. Dlatego nic nie chcę, bo czuję, że gdybym wziął to musiałbym zapłacić zbyt dużą cenę.

ONA

Ciągle mówi jak chłopiec. Czasami chciałabym krzyknąć mu prosto w twarz: mógłbyś dorosnąć! Jednak tego nie robię. Jest coś miłego w tym z czego nie wyrósł. To ta część, do której chętniej się przytulam, bo nie do końca wierzę w jej realność. Nie mogę pojąć, dlaczego tak bardzo zależy starym dziadom, żeby pozostała w nich odrobina niesplątanych żadnymi obciążeniami chłopca.

Tyle lat z życia trzeba zmarnować po to, żeby czuć się tak samo jak w dzieciństwie. To musi ich cholernie dużo kosztować. Być sobą, żeby nie być sobą. Jaki to ma sens? Co tak naprawdę mają do ukrycia te stare dzieciaki? Być może to, na co my kobiety nie chcemy im pozwolić? Być może na to, co ja kobieta nie chcę mu pozwolić?

CHÓR

Samotność jest niemożliwa,
ale tęsknota za nią tak.

Samotność jest niemożliwa,
ale tęsknota za nią tak.

Samotność jest niemożliwa,
ale tęsknota za nią tak.

Samotność jest niemożliwa,
ale tęsknota za nią tak.

Samotność jest niemożliwa,
ale tęsknota za nią tak.

Scena D

ON

Dlaczego już nie malujesz ust? Nie zależy ci na piękności?

ONA

Co ty opowiadasz.

ON

Nie opowiadam, tylko pytam. Dlaczego przestałaś to robić. Kiedyś malowałaś się codziennie. Miałaś taką mocną czerwień, którą bardzo lubiłem.

ONA

Prawdę mówiąc cieszę się, że to zauważyłeś, chociaż ciężko mi się przyznać, dlaczego przestałam to robić.

ON

Nie wygłupiaj się. Przecież jesteśmy już dwa miesiące po ślubie. Możemy sobie powiedzieć wszystko. Nawet powinniśmy.

ONA

Prawdę mówiąc chciałam sprawdzić czy jak się zestarzeję i nie będę już taka atrakcyjna, to nadal będziesz mnie kochał.

ON

Co za bzdury opowiadasz.

ONA

To nie są bzdury. Uspokaja mnie myśl, że mogę coś zachować do końca życia. Że mogę obok kogoś się zestarzeć.

ON

Ale po co ci aż tyle spokoju?

ONA

Żeby dożyć do starości.

Scena 7.

ONA

Ile ja właściwie kończę lat? Jeżeli nikt mi nie przypomina to sama nie mogę się doliczyć. W moim wieku słowo urodziny brzmi tak obco, że nie wiadomo czy jest co świętować. Cieszyć się z tego co chciałoby się zapomnieć, to już prawdziwa perwersja. Moim zdaniem urodziny dziecka powinni świętować rodzice, bo oni mogą mieć z tym wydarzeniem jakieś wspomnienia. Jednak kiedy umierają, to celebrowanie powinno pójść w zapomnienie. Może lepiej, że dzisiaj nikt nie dzwoni i nie fałszuje sto lat, sto lat. Jest zwykły dzień. Taki, jaki lubię najbardziej. Nic się nie dzieje. Patrę przez okno i widzę samych starych ludzi. Jest ich więcej niż kiedykolwiek. Tłum starców. Tłum, którego nikt nie szanuje. Kiedy nie było nas aż tylu to byliśmy szanowani. Te czasy już minęły. W sumie nic dziwnego bo przecież bandy ludzi nie da się cenić. Młodzież która należy do mniejszości patrzy na nas starych z niechęcią i strachem. Któregoś dnia wielcy tego świata dojdą do wniosku, że jest nas za dużo i będą musieli wymyślić jakąś sprytną broń, żeby nas wytępić. Trzeba mieć nadzieję, że tak okropnych rzeczy nie dożyję. To jest właśnie sens życia: nie dożyć beznadziejnych czasów. Gdybym obchodziła urodziny, to tego bym sobie życzyła.

Gdzie ja pochowałam świece. Tylko znicze mam w dużej ilości, bo po święcie zmarłych wyprzedają w hipermarketach, żeby miejsca nie zajmowały na półkach. O! jeszcze gromnicę mam w szafie z ubraniami do trumny. Położyłam tam, żeby w razie potrzeby nie trzeba było szukać. Może w moim wieku lepiej gromnicę zapalić. Wtedy przynajmniej wiadomo, że piorun nie uderzy. To już coś. Jak śmierć przyjdzie, to nie z nieba tylko bardziej prozaiczna. Na przykład człowiek poślizgnie się na wilgotnych kaflach szast prast i po zabawie. Zuza właśnie tak umarła. Ta ze sklepu. Piękna śmierć, bo problemu nie robi zbyt dużego. Krew łatwo się z kafla ściera. Gdyby się wywróciła na dywan, to trzeba by go od razu wyrzucić. A tak rodzina tylko szmatą przejechała i problem zniknął.

No więc gromnicę sobie zapalę i będę ją zdmuchiwała osiemdziesiąt razy, aż mi tchu zabraknie. Tak będę się bawić w zapominanie. Może nawet „Panie dobry jak chleb” zaśpiewam na melodię sto lat.

Scena 8.

ONA

Chciałbym żyć jak w brazylijskiej mydlanej operze.

ON

Po co ty właściwie oglądasz te głupoty?

ONA

Żeby przekonać się, że takie życie może być realne.

TV

Kocham cię.

ONA

To niemożliwe. Przecież wiesz, że ja kocham innego.

TV

To nie jest prawda. Nie oszukuj się. Wiesz, że jesteśmy tylko sobie przeznaczeni.

ONA

Pocałuj mnie.

ON

To naprawdę obrzydliwe. Chcesz się całować z telewizorem? Znasz na pamięć wszystkie dialogi i później to powtarzasz, ale nie wierzysz w sens tych słów.

ONA

Na wszystko masz odpowiedź, a jakbyś był kobietą taką, jak ja i byłbyś w związku takim, jak ja, to jak byś się zachowywał?

ON

Gdybym był tobą, to wszystko byłoby prostsze. Musiałbym bym tylko wkurzać się bez powodu. Nie myśleć racjonalnie. Szukać pocieszenia tam, gdzie go nie można znaleźć. Mógłbym wszystko

wytłumaczyć tym, że taka jestem. I jeszcze płakałbym, płakałabym, ale nie potrafiłbym wytłumaczyć dlaczego.

ONA

A gdybym ja była tobą. No właśnie... dlaczego ty mnie nie zapytasz, jaka ja bym była gdybym była tobą?

ON

Nie muszę tego robić, bo i tak zapytasz się sama.

ONA

Gdybym ja była tobą, to wszystko byłoby prostsze. Wychodziłabym do pracy, trzaskając drzwiami i nie przejmując się moimi uczuciami i rzeczami, które są do zrobienia w domu. Nigdy bym nie podziękowała i nie doceniła tego, że jest posprzątane i ugotowane. Mogłabym cię zastraszać słynnym zdaniem: jak ci się nie podoba, to możesz sobie znaleźć kogoś innego. Nie szanowałabym twojej potrzeby do miłości. Byłabym okrutnie nie... nie... nieromantyczna. Raz w roku dawałabym ci kwiaty i oczekiwała, że się popłaczesz z wdzięczności. W kółko gadałabym o zwierzętach, które gównem by cię obchodziły.

ON

No to w czym problem? Gdybyśmy właśnie tacy byli. Dokładnie tacy sami tylko odwrotni. Czy nie moglibyśmy żyć tak, jak żyjemy i czerpać z tego radości?

TV

Odchodzisz.

ON

Nie.

TV

Zawsze odchodzisz w momentach, w których cię potrzebuję.

ON

To nie jest prawda.

ONA

Czy ja ci się nie narzucam?

TV

Skąd mogę wiedzieć. Przecież pierwszy raz kocham tak naprawdę i tak naprawdę szczerze.

ON

To są brednie.

ONA

Tylko tak potrafisz spojrzeć na moje uczucia?

TV

Czasami miłość jest jak kolec. Jednak trzeba pamiętać, że należy on do róży. Tej którą ci ofiarowałem, kiedy pierwszy raz cię ujrzałem.

ONA

To było tak dawno.

ON

No właśnie, to było tak dawno, więc nie ma co wspominać.

TV

To, co staramy się zapomnieć, zawsze leży na dnie duszy i powoli kiełkuje. Robi to tylko po to, żeby zakwitnąć w najmniej odpowiednim momencie.

ON

Najprawdopodobniej w środku zimy.

ONA

Jeżeli nawet, to co?

TV

Gówno.

ONA

Co?!?

ON

Nie przejmuj się nim. Na pewno się pomylił.

TV

Prawdziwy kowboj myli się tylko raz. Na sekundę przed swoją śmiercią. Stary durniu.

SCENA 9.

ON

Nadchodzi taki czas, w którym przedmioty zmuszają do działania. Gdyby nie brzytwa, nie golił bym się. Gdyby nie kapcie, chodziłbym na bosaka. Przecież na drewnianej podłodze nie jest aż tak zimno. Gdyby nie lustro, to bym się w nie nie gapił. Kiedyś było inaczej. W młodości było inaczej. Przedmioty towarzyszyły, a teraz namawiają, żeby je wziąć do ręki, żeby je użyć chociaż wcale nie ma się na to ochoty. Nagabują żeby wstawać, ruszać się, przekręcać, naciskać. Trzeba mierzyć się z piekarnikiem, wałkiem, czajnikiem tylko po to, żeby udowodnić sobie, że powoli stajemy się częścią ich świata. Stajemy się martwym fragmentem kosmosu. Lubię te podniosłe słowa, jak: kosmos, nieskończoność, ostateczność. Wtedy moja martwota wydaje się bardziej wydajna. Pracuje na siebie. Nabiera sensu. Osiąga pełnoletność i bez obawy można ją wysłać w dorosłe życie. Żeby żyć z nią w zgodzie, trzeba wspólnie dorosnąć i wtedy można iść z nią w koperczaki. Można iść z nią w bardziej lub mniej martwy seks, w bardziej lub mniej martwą miłość czy bardziej lub mniej martwe współodczuwanie. To część natury. Ta weselsza część.

CHÓR

Nieskończoność to mały złośliwy gest Boga w stosunku do ludzi.

Nieskończoność to mały złośliwy gest Boga w stosunku do ludzi.

Nieskończoność to mały złośliwy gest Boga w stosunku do ludzi.

Nieskończoność to mały złośliwy gest Boga w stosunku do ludzi.

Nieskończoność to mały złośliwy gest Boga w stosunku do ludzi.

Nieskończoność to mały złośliwy gest Boga w stosunku do ludzi.

Scena 10.

ON

Usiądź. Posłuchaj mnie. Niezbyt często zaczynałem takie rozmowy, ale być może teraz jest na to czas. Być może dopiero w tym momencie do nich dorosłem. Chciałem ci powiedzieć, że jest mi ciężko odejść z myślą, że mnie zdradziłaś.

ONA

No to ci się zebrało po tylu latach. To było wieki temu, a ty teraz do tego wracasz?

ON

Bo nadal boli. Ciężko jest mi odejść z tym bólem.

ONA

Nie rób z siebie większej ofiary niż jesteś. Poza tym, jeżeli tylko ta myśl trzyma cię przy życiu, to lepiej ją mieć niż nie mieć.

ON

Bądź poważna.

ONA

Jestem.

ON

A co będzie jak obudzę się w grobie i to będzie pierwsza myśl, która przyjdzie mi do głowy?

ONA

Jeżeli kiedykolwiek się znajdziesz w takiej sytuacji, to zrozumiesz, że żadne myśli nie są istotne.

ON

Właśnie w tej sytuacji staną się istotne, bo będę zdany tylko na siebie i na nie.

ONA

Na szczęście niezbyt długo to potrwa.

ON

Jak byliśmy młodzi, to nie było aż tak istotne jak teraz.

ONA

Jesteś kochany, jak tak cierpisz, ale może już wystarczy? Czasami nie trzeba czekać na Boga, tylko należy odpuścić winy sobie i innym wcześniej niż to zostało zapisane w świętych księgach.

ON

To co mam zrobić?

ONA

Popatrz na mnie.

ON

Czy to wystarczy?

ONA

Jeżeli mnie zobaczysz, to powinno.

ON

Ciekawe, co się stało z... Jak on miał na imię?

ONA

Wojtkiem. Widzisz, nawet nie pamiętasz jego imienia.

ON

Tak. Wojtkiem. Wojciechem. Wszyscy na niego mówili Wojciech, bo był postawny i duży, nie taki jak ja. Jak wchodził w niedzielę do kościoła, to wszystkim dziewczynom drażnięta stawały.

ONA

Co ty opowiadasz?. Musisz go z kimś mylić. Wcale nie był duży i nikt się nim nie zachwycił. Poszłam z nim z litości i ze złości na ciebie.

ON

Z litości?

ONA

Czyli litość cię interesuje bardziej niż złość?

ON

Tak.

ONA

A dlaczegoż to?

ON

Bo mnie bezpośrednio nie dotyczy. To chyba jasne?

ONA

Zawsze taki byłeś. Jeżeli coś było złe, to zwałeś na moje plecy. Całe życie wszystkie niepowodzenia były moje, a ty tylko święciłeś sukcesy. To ja byłam wiecznym paciulokiem, chociaż niosłam wszystko na swoich barkach. Nikt tego nie zauważył, bo byłam tylko twoją żoną.

ON

Wojtek, Wojtek. Czyli to był Wojtek. Był taki postawny i wysoki. Zawsze lubiłaś wyrośniętych. Tylko dla ciebie każdy był wielki.

ONA

Nie słuchasz mnie! I nawet nie pamiętasz z jakiego powodu mnie nie słyszysz! Czy to jest sprawiedliwie? Czy tak mieliśmy się dzielić życiem, żeby przeżyć je we dwoje? Czy to sobie przysięgaliśmy?

ON

Na to wygląda kochanie. Na to wygląda.

CHÓR

Zdrada to trudność pokochania raz jeszcze.

Za drugim razem kocha się ostrożniej.

Zdrada to trudność pokochania raz jeszcze.

Za drugim razem kocha się ostrożniej.

Zdrada to trudność pokochania raz jeszcze.

Za drugim razem kocha się ostrożniej.

Zdrada to trudność pokochania raz jeszcze.

Za drugim razem kocha się ostrożniej.

Zdrada to trudność pokochania raz jeszcze.

Za drugim razem kocha się ostrożniej.

Czasami rzeka czuje się jak ryba wyciągnięta z wody. Wysycham. Jediną rzeczą, która może przyjść mi z pomocą, to pogoda. Tak, ta głupia pogoda, o której rozmawia się, kiedy nie można znaleźć tak zwanego mądrzejszego tematu. Chociaż nie jestem wierząca, to w tym momencie potulnie modłę się o deszcz. Być może to wściekłość, ale czy modlitwa zawsze musi być pokorna? Może już czas zezłościć się na religię, która na tak niewiele ma wpływ.

Uffff . Pada. Jednak moje modły zostały wysłuchane. A może to nie błagania, tylko zwykły rozsądek spowodował, że świat postanowił mi ulżyć. Mimo iż czuję się lepiej, to i tak mam świadomość, że to przedśmiertne drgawki. Widzicie, staję się bardziej szklista. Ale rosnę i rosnę. To ostatni moment, żebym mogła zabrać, co moje. A moje są książki z biblioteki i to, co jest na pierwszych i drugich piętrach domów. Telewizory, odkurzacze, tanie obrazy, kanapy. Utopię fermy kurze, samochody, to czego dorabialiście się przez całe życie. Zburzę mosty, zaleję śmierdzącym mułem piaskownice. Tego małego zapomnianego psa też uśmiercę. Chcę, żeby poszedł razem ze mną na dno. Za chwilę to wszystko do niczego nie będzie się nadawać. Nasiąknie wilgocią i zgnije, kiedy pojawi się słońce. Jaka ulga. Nie, to nie jest bezmyślne niszczenie. Taka jest moja natura. Przecież tego wszystkiego nauczyłam się od was. Więc jest to i wasza natura. I co, zalatuje to wszystko poezją? To nie poezja. To życie kochani. I chyba w tym momencie wiecie o tym najlepiej.

Scena. E

ON

Pokażę ci sztuczkę. Oto szklanka. Zwykła szklanka. Chociaż może nie do końca taka zwykła. Popatrz, chowam ją pod chustę. Hokus pokus i nie ma jej. To jest ten moment w życiu, kiedy czary zaczynają działać.

ONA

Nie bądź śmieszny.

ON

Tak jest. Codziennie coś znika. Na tym polega starość. Każdego dnia jest o jedną rzecz mniej. Na początku znika cisza. Bo nawet jak nikt nic nie mówi, to słyszeć oddech. Nasłuchiwanie staje się przejawem troski. Czasami wstaję w nocy i wsłuchuję się w jego rytm. Ja mam płytki nosowy. Ty dłuższy. Czasami nawet tak długi, że aż przerażający, bo wydaje się jakby coś z ciebie uciekało. Kocham cię dzięki niemu.

Później znikają ptaki. Staje się to w momencie, kiedy zaczynają przeszkadzać przeciągi i trzeba zamykać wszystkie okna. Nawet uchylony lufcik jest zagrożeniem. To moment, w którym bezpiecznie wydaje się oddychanie tym samym powietrzem, które już raz było w płucach. Tym samym smrodkiem.

ONA

Przestań.

ON

Później znika seks. Nawet jak się wchodzi pod prysznic, to drażnięta nie stają na baczność. Później zaczynają znikać przedmioty, które bardzo często się znajduje w najmniej oczekiwanych miejscach. Czajnik w łóżku, szczoteczkę do zębów w lodówce czy kapcie w wannie.

ONA

Wystarczy; powiedziałam wystarczy. Proszę cię, nie strasz mnie tym, co ma być.

ON

Chodź do mnie robaczku.

ONA

I nigdy nie mów do mnie robaczku.

Scena 11.

ONA

Pamiętasz, jak pierwszy raz tańczyliśmy? Było tak niebezpiecznie wokół. Strzelali. Mieliśmy tylko kilkanaście sekund, żeby to zrobić. Pamiętasz?

ON

(...)

ONA

W sumie to nie tańczyliśmy, tylko się kołysaliśmy. Ale byliśmy tak blisko siebie, że wydawało mi się, że tańczymy.

ON

(...)

ONA

To były piękne czasy, chociaż straszne. Może teraz też takie są tylko już tego nie zauważamy?

ON

Może.

ONA

A pamiętasz, jak zostawiłeś naszego najstarszego syna w młynie?. Po dwóch dniach się znalazł. Zuch; sam do domu przyszedł. Wiedział, że nikt nie będzie go szukał, bo czasu na to nie było. Uwijaliśmy się w polu, żeby zdążyć przed deszczem. Wieczorem jeszcze jeździłeś poród odebrać, bo lekarz nie zdążył dojechać. Pamiętasz.

ON

Nie.

ONA

Jak to nie pamiętasz? Skoro ja pamiętam, to i ty powinieneś.

ON

Powinienem.

ONA

A pamiętasz...

CHÓR

Jedyna pamięć, jaką szanuję, to ta o zmarłych.

Powtórzę, żeby nie zapomnieć.

Jedyna pamięć, jaką szanuję, to ta o zmarłych.

Powtórzę, żeby nie zapomnieć.

Jedyna pamięć, jaką szanuję, to ta o zmarłych.

Powtórzę, żeby nie zapomnieć.

Jedyna pamięć, jaką szanuję, to ta o zmarłych.

Powtórzę, żeby nie zapomnieć.

Jedyna pamięć, jaką szanuję, to ta o zmarłych.

Powtórzę, żeby nie zapomnieć.

ONA

... pamiętasz, jak pięknie wyglądała twoja matka w trumnie? Wszyscy się nie mogli nadziwić, że nawet po śmierci ma w sobie to coś. To była kobieta z klasą. Potrafiła z każdej sytuacji wybrnąć z twarzą.

Jeszcze śnieg ...

ON

Śnieg pamiętam.

ONA

No widzisz. Jednak coś pamiętasz.

ON

Zasypało naszego syna i kiedy już wszyscy myśleli, że już po nim, on się odkopał. Rył tak sprawnie jak kret. Widział nawet po ciemku. Ściągnął rękawice, żeby się lepiej wbijać w te lodowe głązy. I wyszedł w tej czerwonej kurtce, na którą nas tak długo nawiał, żebyśmy mu kupili. Musiałem drugi

etat wziąć w gminie, żeby zarobić na nią. Była ocieplana od środka. Mówił, że w niej nikt nie zamrznie. Jak dostał ją pod choinkę to chodził po domu, a było nahajcowane okrutnie. Trzydzieści stopni było.

ONA

Coś ci się pomyliło. Ja to pamiętam zupełnie inaczej. Kurtkę dostał, ale była pomarańczowa, żeby łatwiej go było w górach znaleźć. Pamiętam tę rozmowę jak dziś. Siedzieliśmy w kuchni i o kolorach rozwaliliśmy do drugiej w nocy chyba.

ON

To źle pamiętasz.

ONA

Może, ale to moja pamięć i warto ją uszanować, a nie podważać.

ON

(...)

ONA

Wiesz kochanie, co jest najgorsze w życiu? Najgorsze jest to, kiedy nie ma dla kogo umierać.

ON

(...)

ONA

Czy ty pamiętasz, jak mam na imię?

Czym się tak przejmujecie? Przecież zawsze powtarzacie, że śmierć jest częścią przyrody. To jedyna rzecz, której możemy być pewni. To wasze słowa. Ciekawe, że życia nie jesteście tak bardzo pewni. Swoją drogą, jaki dzisiaj dzień tygodnia? Zresztą, jakie to ma znaczenie?

Skąd się bierze starość? Słyszeliście takie pytanie? Bardzo często zadają je wnuki dziadkom. Staruszkowie nigdy nie potrafią na nie odpowiedzieć w przejrzysty sposób, czyli taki, żeby wnuki były w stanie zrozumieć. Więc może starość nie istnieje? Wymyśliliśmy ją tylko po to, żeby coś się zmieniało. Żeby nie było nudno. Topenec? Co ty tutaj robisz? Wydawało mi się, że... no właśnie tylko mi się wydawało. I co myślicie, że jak wrócił, to wszystko się zmieni i będzie druga część? Nie będzie. Byłaby zbyt smutna, żebyście byli w stanie ją przeżyć.